

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 29 (521) 21 lipca 2013r.

„Maria obręła najlepszą cząstkę”

(Łk 10,42) z niedzielnej ewangelii



Johannes Vermeer, Chrystus w domu Marii i Marty, ok. 1655 r., Galeria Narodowa w Edynburgu, Szkocja

Małżeństwo w zamyśle Bożym

(KKK 1601 – 1624)

W rozważaniach o sakramentach dochodzimy do ostatniego w kolejności (ale wcale nie najmniej ważnego) sakramentu małżeństwa. Jest to sakrament wyjątkowy, albowiem łaska sakramentalna obejmuje w tym wypadku nie jedną, ale aż dwie osoby. Ponadto szafarzem tego sakramentu jest nie kapłan, ale osoby małżonków, którzy sami, jako szafarze łaski, udzielają sobie nawzajem sakramentu małżeństwa (KKK 1623). Sakrament ten ponadto wynika z głębokiego pragnienia Boga, aby związek dwóch osób odmiennej płci, który rozpoczyna istnienie rodziny, stanowił fundament istnienia i funkcjonowania nie tylko wspólnoty wiary, ale także świeckiego społeczeństwa.

Już na początku Księgi Pisma Świętego, tuż po stworzeniu świata, znajdujemy opis stworzenia mężczyzny i kobiety „na podobieństwo Boże” (Rdz 1,26-27 – KKK 1602). Następnie Bóg dokonuje niejako aktu zaślubin pierwszych rodziców – błogosławi im i wypowiada słowa: „*Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, byście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną*” (Rdz 1,28). A więc już

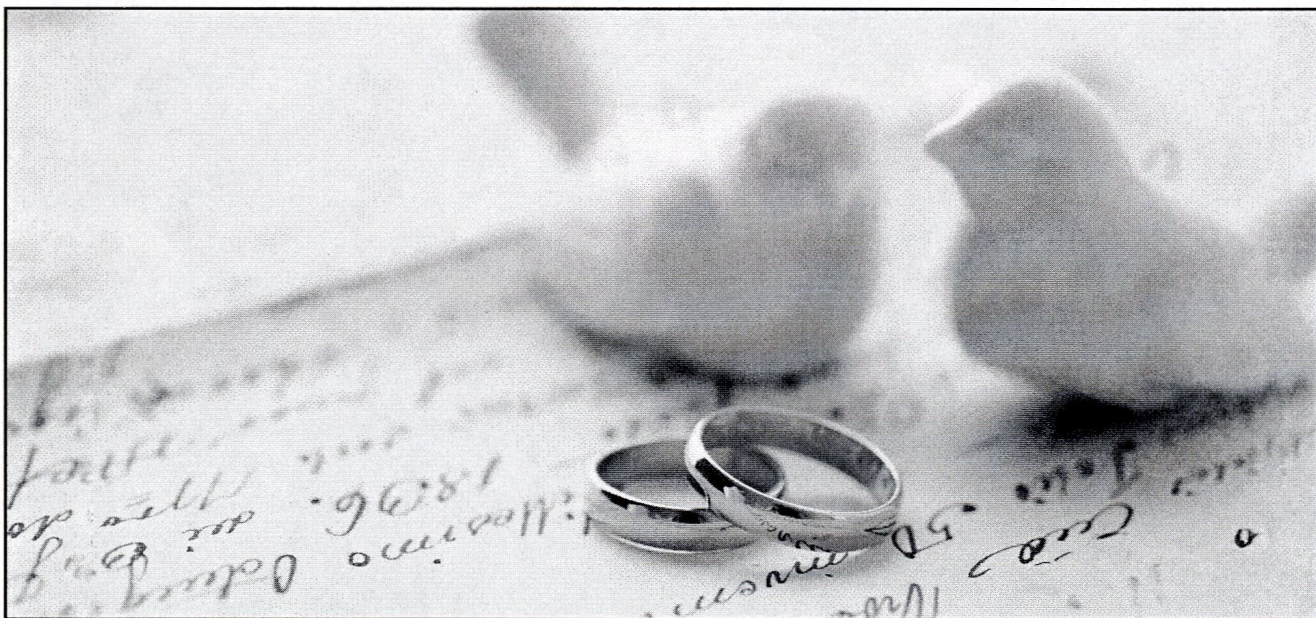
na początku Bóg uświadamia nam, jaki jest jego zamiysł odnośnie człowieka – jest nim małżeństwo, jako związek miłości i dawania życia. Relacja między pierwszymi rodzicami jest relacją podstawową, pierwotną i jedyną; wszelkie odejścia od takich relacji będą wykrzywieniem i zaprzeczeniem ideału, wzorca i odwiecznego pragnienia Boga.

Kiedy czytamy Biblię, zauważamy, że pierwotny zamiysł Boga niełatwo przebijał się do świadomości ludzkich stworzeń. Grzech, który wtargnął w ludzkie serca, prowadził do wypaczeń: wielożeństwa, zrad małżeńskich, gwałtów i przemocy. Ten nieporządek – mówi katechizm – nie wynika z natury relacji między mężczyzną i kobietą, ale z grzechu (KKK 1607). Ich pociągku sobie, będący darem Stwórcy, zamienił się relacją panowania i pożądliwości. Właśnie z tych skutków grzechu wynikały i wynikają wszelkie wypaczenia w miłości oblubieńczej.

Pan Jezus, który przyszedł, aby nas zbawić i wzniesć wyżej poprzeczkę Bożego prawa i Bożych wymagań, wzywa nas do jeszcze bardziej gorliwego wypełniania woli Bożej, także

małżeństwie. Wyraźnie stwierdził, że małżeństwo jest związkiem jedynym i nierozzerwalnym (por. Mt 19,3-9), a wszelkie wypaczenia w tym względzie wynikają jedynie z panowania grzechu w sercach ludzi. Idąc za Chrystusem każdy z nas (także małżonek), powinien brać swój krzyż i wyrzekać się siebie (Mt 11,29-30), a przez to dojrzewać do pięknej i ofiarnej miłości małżeńskiej (por. KKK 1615). To ogromnie trudne zadanie, ale przecież z Chrystusem wszystko jest możliwe i radość miłości oblubieńczej, pomieszana z obecnym w życiu cierpieniem, może stawać się ofiarą zbawienną składaną w darze Bogu Stwórcy.

A jak jest z małżeństwami we współczesnym świecie i Kościele? Czy pragnienie Boga jest realizowane? Czy miłość małżeńska jest miłością dojrzewającą ku świętości? Oczywiście jest bardzo różnie. Są zastępy świętych małżonków, którzy wiernie realizują swoje powołanie, żyjąc nie tylko dla siebie, ale dla innych (małżonek, dzieci), służąc im całym sercem, ofiarując czas, trud, pracę i modlitwę. Są tacy, którzy choć widzą cel, to upadają na tej drodze ze względu na lic-



ne słabości, zranienia osobiste, uwąrunkowania; ale znów powstają, próbując udźwignąć małżeńskie trudy. I są też tacy, którzy albo nigdy nie poczuli potrzeby łączenia małżeństwa z Chrystusem, albo tę potrzebą zagubili w ciągłej pogoni za ułudą tego świata. Dlatego coraz trudniej jest z miłością małżeńską, z ofiarowaniem swego życia innym w rodzinie, z wiernością.

Co jest największym zagrożeniem dla rodziny? Wydaje mi się, że po pierwsze brak miłości, bo przecież w życiu i wierze najważniejsza jest miłość. Ależ, ależ – przecież my się kochamy - powiedzą młodzi trwający w związkach, niekoniecznie małżeńskich. „Kocham cię” - to jednak chyba najbardziej zdewaluowane ze słów. Miłość niewiele ma wspólnego z zadowoleniem ze współżycia cielesnego (czyż nie wtedy „kocham” jest najczęściej wypowiedane?). Kochać naprawdę to „pragnąć czyjegoś dobra” (nie własnego), a nawet pragnąć ofiarować dla niego (niej) wszystko, łącznie ze swoim życiem. Czyż nie tak uczył Jezus? Jeśli związek opiera się jedynie na zewnętrznym pięknie i przyjemności cielesnej, to nie ma on nic wspólnego z miłością i małżeństwem chrześcijańskim.

Drugim zagrożeniem dla małżeństwa jest niewłaściwa hierarchia wartości w umyśle człowieka. Widzimy, że dziś często najwyżej stawia się zdrowie, majątek, mieszkanie, wygody, przyjemności itd., a Pan Bóg jest gdzieś tam daleko, jakby w tle. Nie bie-

rzemy ślubu bo nie wiemy czy się kochamy, bo nie mamy na przyjęcie, bo co powie rodzina, jak ich nie zaprosimy, ale żyjemy sobie jak małżonkowie, dzieląc wspólnie łóżce, stół i życie. Po co nam jeszcze Pan Bóg? Jeśli Pana Boga nie trzeba, to i miłości Chrystusowej nie trzeba, to i ofiary nie trzeba, to żyjemy tylko dla siebie. Z takiej hierarchii wartości, którą prezentuje już niestety „większość”, na pewno nie wyniknie trwałość i świętość małżeństwa i rodziny.

I wreszcie trzecia sprawa. Ogromnym zagrożeniem jest zły przykład od innych, bombardowanie nas antychrześcijańskimi informacjami, wtlaczanie, że złe jest dobre, a dobre złe, lub przynajmniej anachroniczne, zafanfane, ciemne. Świat mówi dziś: żyć bez ślubu to wspaniała próba, związki „homo” są super, trzecia, czwarta żona to nic złego, więcej niż jedno, dwoje dzieci to ciemnogród, dziecko „in vitro” na żądanie to twoje prawo, antykoncepcja jest wspaniała, nikt mi nie zagląda do łóżka itd. To wszystko oddziałuje i wykrzywia myślenie, nawet osób „jeszcze” religijnych. Ale pomyślmy – na czym chcemy oprzeć nasze społeczeństwo w przyszłości (już nie mówię, że Kościół)? Czy na luźnych partnerskich związkach, które mogą się rozchodzić z dnia na dzień, kiedy chcą, pozostawiając zranione przez cierpienie i grzech serca? Czy na związkach jednopłciowych, które nikomu nie przekazują życia (chyba że z probówki, z wynajętymi komórkami i „surogatką”), nie służą-

niczemu poza doznawaniem przyjemności cielesnych? Czy na małżeństwach po kilku rozwodach, gdzie każde dziecko w domu ma innych rodziców i nie wie, kto naprawdę jest mamą i tatą? Czy też jednak na małżeństwach mocnych, trwałych, opartych na Bogu, na miłości, kochających swe dzieci, wychowujących na dobrych chrześcijan i obywateli?

Oczywiście wiem, że ludzie są słabi i nieraz wysiadają psychicznie. Wiem, że nieraz ktoś zostanie skrzywdzony i zraniony przez małżonka. Ale, gdy „trudnych” związków jest stosunkowo niewiele, to świat się nie zawali i Pan Bóg, znając nasze słabości, jakoś jeszcze wszystko wyprostuje. Kiedy jednak te „złe” związki będą zdecydowaną większością, gdy rodziny katolickie pozostaną w katakumbach, w ukryciu, to całe społeczeństwo może osiągnąć straszliwą klęskę. Jaka? Wymarcia prawdziwych uczuć, zniszczenia świadomości ojcostwa i macierzyństwa, samotności wśród innych, całkowitego braku poczucia bezpieczeństwa, a nawet wyludnienia i ogromnego napływu imigrantów muzułmańskich, już nie mówiąc o całkowitym odejściu od Ewangelii. Wybierajmy więc – co jest lepsze? Dla ludzi wierzących w Chrystusa nie ma innego wyboru – tylko Boży plan zbawienia może się udać. Wszystko inne to „plewy”, które zostaną w „ogniu spalone”.

Ks. Tomasz Grzywina

Teksty mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Pnp 8,6-7; 2 Kor 5,14-17; Ps 63,2-9; J 20,1.11-18

Wtorek: Ga 2,19-20; Ps 34,2-11; J 15,1-8

Środa: Wj 16,1-5.9-15; Ps 78,18-19.23-28; Mt 13,1-9

Czwartek: 2 Kor 4,7-15; Ps 126,1-6; J 15,16; Mt 20,20-28

Piątek: Wj 19,17; 20,1-17; Ps 19,8-11; Łk 8,15; Mt 13,18-23

Sobota: Wj 24,3-8; Ps 50,1-2.5-6.14-15; Jk 1,21; Mt 13,24-30

Niedziela: Rdz 18, 20-32; Ps 138; Kol 2, 12-14; Rz 8, 15; Łk 11, 1-13

Ludobójstwo ludności Polskiej dokonanej przez OUN-UPA na Kresach Południowo – Wschodnich II RP w latach 1939 - 1947

*(OUN – Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów;
UPA – Ukraińska Armia Powstańcza)*

(W czasie mszy świętej w dniu 11 lipca 2013 r. na podstawie wypisów z literatury przedmiotu).

W tym roku przypada 70. rocznica masowych mordów cywilnej ludności na Wołyniu, której apogeum przypa-
dło na 1943 rok. Symbolem tego ludo-
bójstwa była „Krwawa Niedziela”
11 lipca, kiedy formacje ukraińskich
nacjonalistów zaatakowały prawie 100
miejscowości, gdzie mieszkała ludo-
ność katolicka, przeważnie polska¹.
Miał się ukazać wspólny list episko-
patu Kościoła Rzymskokatolickiego
i Grekokatolickiego Ukrainy, ale roz-
bieżności w ocenie tych wydarzeń są
tak wielkie, tak różne, że jest to rzeczą
niemożliwą. Spór toczy się o ocenę
i właściwe określenie tego, co się tam
wydarzyło. To nie było „bratobój-
stwo”, jak chcą biskupi Kościoła Grec-
kokatolickiego, co jest formą złago-
dzoną, po równi obwiniającą
Ukraińców i Polaków. To nie jest także
„wołyńska tragedia”, która wynikała-
by z jakichś „wzajemnych krzywd Ukra-
ińców i Polaków”. Było to zwyczajne
ludobójstwo, które, według różnych
obliczeń, mogło pociągnąć nawet 200
tys. niewinnych ofiar, w ogromnej

większości Polaków. Ks. abp Lwowa,
Mieczysław Mokrzycki, apelował:
„Trzeba zatem nazwać po imieniu za-
bójstwa – zabójstwami, tortury – tor-
turami, bestialstwo – bestialstwem”.
W projekcie listu biskupów Kościoła
Greckokatolickiego brakło wskazania
winnego, a byli to ukraińscy nacjona-
liści stowarzyszeni w OUN-UPA.
To nie był ktoś anonimowy, jakaś
nieokreślona siła.

Roman Domański w swoich wspo-
mnieniach wspomina swoją szkołę w
Kowlu, który był pod rządami Sowie-
tów. Wspomina, że wszystkie przed-
mioty szkolne były „nafaszerowane
ideologią i nienawiścią do wszystkie-
go, co polskie. Pamiętam, że musieli-
śmy znać na pamięć wiersz Lesi Ukra-
inki: *Wsich Lachiw do odnoj jamy/
burżui za burżujami. budem bit-
„Wszystkich Lachów do jednego dołu
/ burżujów za burżujami będziemy
bić”*².

Skąd się wzięła taka nienawiść
Ukraińców w stosunku do Polaków
zamieszkujących tamte przecież

polskie ziemie? Ukraińcy myśleli o wiel-
kiej Ukrainie bez obcych obywateli,
stąd się zrodził ten terror wiodący do
ludobójstwa. Pragnienie własnego
państwa, własnej narodowej tożsamo-
ści, nie jest czymś złym, ale metody
czy środki doń wiodące okazały się
barbarzyńskie. 70 rocznica zbrodni wo-
łyńskiej ma uwrażliwić sumienia na
krzywdę, na każdy grzech przemocy,
zabójstwa. Ma być okazją do modlit-
wy za tych, którzy w ponad dwóch
tysiącach miejscowości zostali zgła-
dzeni, „gdzie dotąd nie ma żadnego
znaku o pogrzebaniu pomordowanych
cywilów. Co więcej w wielu miejsco-
wościach kości ofiar nie są pochowa-
ne, są narażone na bezczeszczenie.
Trzeba więc dokonać godnego po-
chówku tych osób. W siedemdziesiąt
lat po tej zbrodni, kiedy Ukraina cie-
szy się obecnie niepodległym bytem
państwowym, konieczna jest też mo-
dlitwa zarówno za ofiary, jak spraw-
ców tego mordu, oraz pokoju na tych
ziemiach i na terenie całej Ukrainy –
podkreśla metropolita lwowski”.



Niepokój budzi gloryfikowanie Stefana Bandery, twórcy lwowskiego faszyzmu, którego chce się ogłosić świętym! Jego zwolennicy uważają go nie tylko na narodowego bohatera, ale twierdzą, „że fenomen Bandery polega na tym, iż wszystkie jego koncepcje były głęboko osadzone w religii chrześcijańskiej i wierze w Boga. To one legły u podstaw wszystkich jego przemyśleń”. Jakże przewrotne i pokrętnie jest takie tłumaczenie! Mordowanie niewinnych ludzi, kobiet i dzieci, nie mieści się w religii chrześcijańskiej. To jest zwyczajne barbarzyństwo, w tym przypadku ludobójstwo, bo zostało dokonane na tak szeroka skalę. Gdzie tu było miejsce na miłość bliźniego, a przecież Stefan Bandera był synem greckokatolickiego duchownego, a matka była także córką greckokatolickiego księdza. „Ideologia stworzona przez Bandere głosiła, że każdy, kto chce walczyć o niepodległość Ukrainy, musi z bezwzględną nienawiścią odnosić się do jej wrogów. Gdy dzisiaj pogrobowcy Bandery w Kijowie robią w rocznicę urodzin wodza Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów demonstrację pod hasłem „Przyjdzie Bandera i zrobi porządek”, to trzeba się tego bać”. Cerkiew greckokatolicka popiera nawet starania o nieformalną beatyfikację Bandery. „Dla większości z nich wódz Organizacji Ukraińskich nacjonalistów już jest świętym. Ostatnia pielgrzymka kapelanów armii ukraińskiej po sanktuariach maryjnych Europy zakończyła się np. w Monachium przy grobie Bandery – by jego duch przeniknął do ich szpiku kości i dodał im odwagi!”

Jak można ogłaszać kogoś świętym, który siał grozę, zniszczenie, nienawiść? Lata 1942-1943 to nie była wojna polsko – ukraińska. „Czy zarzycanie bezbronnym kobietom i dzieciom, palenie żywcem w gospodarstwach domowych, kościołach i nadziewanie niemowląt na sztachety można nazwać walkami polsko – ukraińskimi. ... każdy naród ma prawo do posiadania własnego państwa i ma prawo walczyć o jego wolność, ale nie mordować bezbronną ludność cywilną ze względu na jej narodowość!”

Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) miała swój dekalog, swoje dziesięć przykazań. Siódme i ósme z tych przykazań brzmiało:

„7. Nie zawahaj się wykonać największego przestępstwa, jeśli tego wymagać będzie dobro sprawy. 8. Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wroga Twojej Nacji”. Kiedy mówimy o tych zbrodniczych organizacjach, to nie możemy mieć na myśli całego narodu ukraińskiego, który przecież nie ponosi winy za haniebne czyny swoich poprzedników z tychże organizacji. Przecież wśród Ukraińców byli tacy, którzy z narażeniem życia ratowali Polaków, udzielali im schronienia. Inaczej zachowywali się emisariusze OUN i niektórzy popi. „Usypywano kurhany, na nich odprawiano misteria, organizowano narady, święcono chleb tzw. wici chlebowe krążyło po wsiach, był to znak gotowości do rozprawy z Lachami. Popi rozgrzeszali – zabicie Lacha i komunisty nie jest grzechem, w cerkwiach święcono narzędzia zbrodni. Śpiewy oznajmiały – „śmierć Lachom”, „idemo Lachiw rizaty za Ukrainu naszuju maty”.

Dziś obowiązuje **polityczna poprawność**, dziś nie ma przyzwolenia na głoszenie prawdy. Mówi się, że szczerść, prawda, przeproszenie, są gdzieś w zaświatach. Bez prawdy, choćby bolesnej, trudno jest żyć. Dziś nadal żyją ludzie, którzy byli naoczni świadkami rzezi dokonywanej przez ukraińskich nacjonalistów na bezbronnej ludności. Opisy tego ludobójstwa są zatrważające. Czytam wspomnienia: „Oto banderowcy otaczają wieś. Wszystkich Polaków wyłapują i rozdzielają. Oddzielnie mężczyźni, oddzielnie kobiety i dzieci. Wyprowadzają w różnych kierunkach. Wprowadzają do drewnianych budynków: stodół, obór, jak na przykład w Woli Ostrowieckiej – do szkoły, zamykają, kneblują wejścia, oblewają jakimś płynem łatwopalnym budynek i podpalają. Tych, którym udało się w jakiś sposób wydostać z płonącego budynku, dobijają strzałem lub siekierą. Odprowadzają też ofiary w pole, osadzają w jednym miejscu i później po kilka osób wprowadzają na bliską odległość, każą kłaść się twarzą do ziemi i strzelają do leżących, lub zabijają uderzeniem topora czy młotem w głowę ofiary. Czasami zostawiają zabite osoby na powolny rozkład tych ciał i gdy odór przeszkadza mieszkańcom najbliższych domostw ukraińskich, wykopują płytkie doły i tam zgarniają rozkładające się ciała, by później plu-

gami wyorywać kości, a następnie kołami traktorów wgniatać te kości w ziemię. Zebrane z tych pól ziarno idzie do młyna, później na „smaczny” chleb (autentyczne). Szczęśliwym był ten kto został zastrzelony w czasie ucieczki, który zginął natychmiast. Czy można sobie wyobrazić męczarnie ludzi, mordowanych powoli? Aby dłużej cierpieć? Wydłubywanie oczu, przybijanie do stołów jęczyczków dzieci, rozcinanie brzuszków, nabijanie na sztachety dzieci, przepiłowywanie piłą do drewna księży? Czy można opisać ból mordowanych? Czy cudem uratowana osoba może opowiedzieć co się działo w jej duszy?

A tego rodzaju poczynania były na porządku dziennym. Wokół trwał terror. Płonęły domy”. Takie było codzienne życie, piekło na ziemi, jak mówili ocaleni. Każdego dnia czekali na rozstanie z tym światem. Każdy dzień mógł być ostatnim, każdego dnia mogła nastąpić śmierć. Najtragiczniejszą była **niedziela 11 lipca 1943 roku**. Ludzie pytali: „dlaczego tak się dzieje? Cośmy im zawinili?” Ale o morderstwie, zabijaniu nawet nie myśleliśmy. Wiedzieliśmy, że w drugą stronę każda wizyta kończyła się śmiercią Polaków. Teren ukraiński był wyczyszczony od „czużyńców”.

Historycy różnie określają to, co się wydarzyło w omawianym czasie na Wołyniu, ówczesnym czasie na ziemiach polskich. Jedni nazywają to **ludobójstwem**, inni **tragedią wołyńską**, jeszcze inni **rzezią wołyńską** czy jak ostatnio (20 czerwca 2013) orzekł senat „**czystką etniczną noszącą znamiona ludobójstwa**”. To wszystko jedno, choć kwalifikacja prawna jest inna, bo tym ludziom nikt życia nie przywróci. Pozostał ból rodzin, wielkie wołanie o sprawiedliwość, o godny pochówek czy raczej upamiętnienie tej ohydnej, niewyobrażalnej zbrodni. Można przeczytać: „Prochy ofiar ludobójstwa, przewracają się w ziemi, bo grobów nie mają. Porozrzucane są na terenie całej „zachodniej Ukrainy”, nawet jak w Ostrówkach, wyorywane są na polach przez pługi, obsiewane zbożem, by później w postaci smacznego chleba były zjadane przez tamtejszych mieszkańców”. Według wielu odpowiedzialnych historyków, to było **ludobójstwo**.

Słuchać dramatyczne apele do władz Ukrainy: „Panowie! Uchylcie

czoła przed tymi ofiarami. Zapalcie świeczkę i postawcie ją w dowolnym miejscu na polu. Wszędzie tam jest krew niewinnych ludzi. Ukłęknięcie i powiedzcie tylko jedno słowo: wybaczenie!” Mało tego okrucieństwa: ludobójcy zostali uhonorowani, a Stefan Bandera uchodzi za świętego! To wielki chichot historii!

Dalej: „A czym było ludobójstwo na Kresach Wschodnich i w Bieszczadach? Atakiem czy obroną? Przed kim broniła się zgromadzona tam UPA? Bandy uzbrojonych nacjonalistów ukraińskich napadały na bezbronne wsie i mordowały w pień wszystkich Polaków zadając im przy tym niesamowite cierpienia”. Są nawet miejscowości, po których dzisiaj nie prawie śladu. „Spór powstał tylko w liczbach zabitych” i w samym nazewnictwie, ocenie.

„A niewinni skazańcy, mężczyźni, kobiety, dzieci i staruszki, popędzani przez zbrojnych „wojowników”, szli na miejsce kaźni, do przygotowanych dołów. Matki uspokajały swoje dzieci, mówiły, że za chwilę będziemy razem w Niebie. Odmawiały modlitwy, nawet śpiewając nabożne pieśni, bowiem z modlitwą na ustach łatwiej było umierać. My powinniśmy wybaczyć złoczyńcom, a czy zamordowani czyniliby to samo?... Z dużym prawdopodobieństwem mogę stwierdzić, że tak, że wiele osób prosiłoby Boga: nie poczytaj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią...”

To wypisy z literatury przedmiotu. Ukazują one ogrom cierpienia i rodzą

szereg pytań. Kiedy dziś przytaczam te okrucieństwa niewyobrażalnych mąk i cierpienia, to nie po to, aby siać zamęt czy nienawiść do narodu ukraińskiego, bo nie cały naród jest winien. Nam pozostaje modlitwa za zmarłych jak i za tych, którzy dopuścili się tych zbrodni. Pozostaje nam modlitwa o pokój, o pojednanie, o właściwą ocenę, bez dwuznaczności i ekwilibrystycznych określeń. Zło zawsze jest złem. Nie ma innej kwalifikacji.

Uzupełnienie

W dniu 12 lipca Sejm Rzeczypospolitej niewielką ilością głosów (10) zbrodnię wołyńską określił jako „czystkę etniczną o znamionach ludobójstwa”. Uczynił to w imię poprawności politycznej, aby nie zadrażniać stosunków z Ukrainą, aby ułatwić jej wejście do Unii Europejskiej, aby stosunki międzysąsiedzkie układały się jak najlepiej. Sprawa sprowadza się do tego, aby rzeczy nie nazywać po imieniu, aby stale zacierać prawdę. Czy wobec takiej postawy jest nadzieja na szczerą przyjaźń? Tu przecież nie chodzi o cały naród ukraiński, ale o nacjonalistów ukraińskich. Wśród Ukraińców byli bowiem ludzie, którzy pomagali Polakom, bronili ich. Nie wolno więc obwiniać całego narodu, ale trzeba wskazać na sprawców, którzy tak okrutnie, nieludzko obchodzili się z naszymi rodakami.

Biorę do ręki opasłe tomy książek opisujących tamte czasy, tamte zbrodnie. Same tytuły są bardzo przemawiające. Przytoczę ich autorów i pełne

tytuły ich dzieł: Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Eugeniusz Różański, **Ludobójstwo**³ dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939 – 1946, wydane przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, Wydawnictwo ATLA 2, bez roku wydania, ss. 879; Henryk Komański, Szczepan Siekierka, **Ludobójstwo** dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939 – 1946, Wydawnictwo Norton, Wrocław 2006, ss. 1182; Szczepan Siekierka, Henryk Komański, Krzysztof Bulzacki, **Ludobójstwo** dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939 – 1947, Wydawnictwo Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu, Wrocław 2006, ss. 1269; Henryk Komański, Szczepan Siekierka, **Ludobójstwo** dokonane na duchownych obrządku łacińskiego przez OUN-UPA oraz zniszczenia obiektów sakralnych rzymskokatolickich na kresach południowo – wschodnich 1939 – 1947, Wydawca ATLA 2, Wrocław 2008, ss. 607.

Opisy tam zawarte są wstrząsające. One nie koloryzują, nie umniejszają tragedii tam się rozgrywającej, nie nawołują do bratobójczej walki czy do nienawiści, ale o rzezi wołyńskiej, o ludobójstwie mówią w imię prawdy. Jest to prawda gorzka, bolesna, ale przecież nie obciążająca całego narodu ukraińskiego, bo stale powtarza się zapis: „dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach...”. To dzieło dokonane przez OUN i UPA.

Ks. Andrzej Skiba

1 Trudna wspólna ocena, w: „Na Rubieży”. Czasopismo Historyczno-Publicystyczne Stowarzyszenia Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu”, nr 127/2013, s. 7. Opracowanie niniejszego przedłożenia opierać się będzie głównie na tym czasopiśmie.

2 M. A. Koprowski, Wołyń. Epopeja polskich losów 1939-2013. Akt I, Wydawnictwo Replika, Zakrzewo 2013, 279.

3 Czcionki wytłuszczone oznaczają napis koloru czerwonego.



„Pamiętaj, że jesteśmy Polakami”

Zygmunt Hipolit Keller syn Jana i Seweryny Henryki z domu Konieczko, urodził się 13.08.1916r w Sanoku, jako najmłodsze dziecko z czworga rodzeństwa. W 2013r mija 5-ta rocznica jego śmierci. Siostra Zofia i brat Tadeusz zmarli w dzieciństwie. Rodzice byli bardzo religijni. Jak mawiał sam śp. Zygmunt, ojciec z dwojgiem dzieci tj. Marysią i Zygmuntem codziennie rano uczęszczał na Mszę św. do Kościoła O.O. franciszkanów w Sanoku. Rodzice dzieci wychowywali w posłuszeństwie wobec siebie i rodzeństwa, w wierze w Boga i w patriotyzmie. Ich zasadą w postępowaniu w życiu rodzinnym, jak i społecznym było przestrzeganie zasady: **„Bóg, Honor i Ojczyzna”**. Śp. Zygmunt Keller szanował rodziców, całowanie ojca w rękę uważał za zaszczyt, był posłuszny i szanował ich. (ubolewał nad luzem i rozwiązłością dzisiejszej pewnej części młodzieży.)

Ktoś napisał o nim, że miał „trzy miłości”, ja myślę, że miał cztery miłości: Sam śp. Zygmunt mówił: „Gorliwy do modlitwy nie jestem, ale Boga kocham bezgranicznie”. Znał i kochał Ziemię Sanocką-znał dobrze jej historię. Trzecią miłością była turystyka-przez 40 lat pracował jako nieprzeciętny przewodnik. Czwarta jego miłość, to piękna, zdrowa żona Janina. Byli zgodnym, „bardzo dobrym małżeństwem”. Żyli w zgodzie i harmonii. Nie mieli dzieci.

Skończywszy szkołę czteroklasową, która mieściła się w budynku przy ul. Słowackiego (obecnie mieści się tam kościół polsko-katolicki), pobierał nauki w Gimnazjum Męskim im. Królowej Zofii. (Wymienia bardzo dobrego nauczyciela historii- Miększa oraz profesora fizyki- Pollaka). Idąc śladami ojca osiemnastoletni Zygmunt wstąpił do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Sanoku. „Sokół” prowadził zajęcia z młodzieżą tak, by przygotować ją do walki o wolność, realizując hasło: „w zdrowym ciele zdrowy duch”.

Studia prawnicze rozpoczął na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie w 1934r. Po roku studiów Zygmunt Keller przeniósł się na Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, gdzie

ukończył prawo. Zawodowo pracował jako ekonomista w banku i 1978 roku odszedł na emeryturę.

Gdy wybuchła II wojna światowa wielu Sanoczan pragnęło czynnie walczyć, wśród nich był także śp. Zygmunt Keller. Będąc na terenach obecnej Ukrainy, grupa entuzjastów do walki o wolność, została zaatakowana przez „bojówki” ukraińskie. Zygmunt Keller i kilku jego towarzyszy powrócili do Sanoka. Jego ojciec Jan Keller został 23 lutego w 1940r aresztowany za działalność charytatywną w organizacji „Pomoc Zimowa”. Zygmunt także był więziony w więzieniu w Sanoku. Na korytarzu w więzieniu Zygmunt spotkał ojca tylko raz. Wtedy ojciec krzykliwym głosem powiedział do syna: **„Pamiętaj, że jesteśmy Polakami”**. Zygmunt Keller został wykupiony przez ciocię Stanisławę Konieczko, dając złotą broszkę Niemcom. Ojca i innych nie udało się uwolnić, gdyż w czerwcu tegoż roku wszystkich więźniów wywieziono do Tarnowa.

Życie Zygmunta było zagrożone, dlatego musiał się ukrywać. Po wojnie wstąpił do milicji. W czasie potyczek z Ukraińską Powstańczą Armią został ranny w lewą nogę i do końca życia utykał. Z chwilą, gdy przestały walki z UPA zwolnił się z milicji. Pracując w banku, uczęszczał na kursy przewodników turystycznych. Był przewodnikiem górskim, tatrzańskim, nizinnym. W historii Oddziału PTTK w Sanoku czytamy: „Jako człowiek wykształcony i jako patriota, doskonale znający historię kraju, nie chciał stać na uboczu, więc zapisał się do nowo powstałego PTTK w Sanoku, aby rozwijać swoje młodzieńcze zainteresowania przyrodą i turystyką”.

Oprócz pracy zawodowej jako ekonomista w banku przez 40 lat pracował jako przewodnik turystyczny, poświęcając swoją wiedzę, talent i pasję przewodnictwu. Był bardzo pracowity i odpowiedzialny o niespotykanej skromności. Za swoją sumienną i długotrwałą pracę został odznaczony odznakami: „Honorowy przewodnik PTTK”, „Zasłużony dla Sanoka”.

Był osobą znaną i szanowaną przez Sanoczan. Należał i pracował społecz-



nie w różnych organizacjach: w „Towarzystwie Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej”, Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, w „Kole inwalidów Wojennych”. Interesował się życiem Sanoczan, uczęszczał na różne spotkania. A gdy podupadł na zdrowiu, na spotkania przychodził z opiekunką Basią, która przez 10 lat opiekowała się nim jak własnym ojcem.

Na zdjęciu: prezes „Towarzystwa Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej” – Tomaszkiwicz przypina odznakę „Zasłużony dla Sanoka” Zygmunto- wi Kellerowi. W głębi: prezes PTTK w Sanoku Krzysztof Prajzner. U dołu na pierwszym planie opiekunka-wolontariuszka Zygmunta-Basia.

Śp. Zygmunt Keller często zastanawiał się w jaki sposób uczcić pamięć swego ojca, wielkiego społecznika Sanoka, patriotę. Postanowił, że część swoich posiadłości przekaze na rzecz stowarzyszeniu, które zbuduje coś w rodzaju pomnika upamiętniającego postać jego ojca. I w testamencie zapisał, aby był to „Dom Samotnej Matki im. Jana Kellera”. Posiadłość przepisał Stowarzyszeniu Pomoc Rodzinie im. św. ks. Zygmunta Gorzdzowskiego.

Stowarzyszenie ma problemy ze zbyciem działek, które jak zaznaczył w testamencie, należy sprzedać, a środki przeznaczyć na remont budynku. Budynek wymaga gruntownej przebudowy i adaptacji na Dom Samotnej Matki.

W związku z remontem budynku potrzebne są duże środki finansowe. A może ktoś się znajdzie i zasponso- ruje? Wszystko w rękach ludzi i Boga.

Wanda Wojtuszcwska

Kaplica „Pod Gajem” w Olchowcach

Mało kto wie, że kaplica znajdująca się tuż za sanockim skansenem, na obrzeżu lasu państwowego, zwana przez miejscowych „Pod Gajem”, nosi w sobie piękną ale i tragiczną historię z czasów, gdy pod Białą Górą w Olchowcach działało słynne w całej Polsce sanatorium doktora Stanisława Domańskiego. W latach 1928-1939 po zdrowie przyjeżdżali tu goście z Warszawy, Lwowa i Krakowa.

Wszystko zaczęło się od tego, że młody lekarz Stanisław Domański, przybywszy w 1913 roku z dalekiej Kolołomyi, pojął za żonę córkę właściciela dworu w Olchowcach. Od razu też postanowił, że w tej przepięknej okolicy wybuduje zakład leczniczy o charakterze sanatoryjnym.. Dokupiwszy kilkaset hektarów lasu i gruntu ornego, wznosił wspaniały budynek o 29 pokojach gościnnych, z gabinetami zabiegowymi, salą operacyjną oraz salami zabiegowymi z okładami borowinowymi włącznie. Podwaliny ułożono w 1924, zaś w 1928 roku sanatorium przyjęło pierwszych gości – przyjechali oni z Warszawy. Jak na owe czasy, była to luksusowa klinika, w której dzienny pobyt kalkulowany był na 15 ówczesnych złotych. Leczone tu głównie choroby serca i układu krążenia, choroby kobiece i gościec. W dniu otwarcia obiektu ks. Wieszcak, katecheta z Sanoka poświęcił też kaplicę wybudowaną powyżej sanatorium jako miejsce modlitwy dla kuracjuszy. Sama kaplica doskonale wkomponowana w otoczenie, stanowiła zapewne ważny element psycho-



terapii dla kuracjuszy. Zbudowana została na planie prostokąta z wychodzącym przed wejście, opartym na dwóch słupach zadaszeniem, zaś na frontonie wykonana została piękna płaskorzeźba Chrystusa ukrzyżowanego w otoczeniu Matki Bożej i św. Jana. Dzieło to przetrwało wszystkie przetaczające się tędy zawieruchy. Kaplica utrzymywana była w idealnej czystości, również przez dzieci doktora. Jego córki miały obowiązek w każdą sobotę sprzątać tu i ustawiać świeże kwiaty. Zamontowany na małej wieżyczce dzwonek przywoływał na niedzielną Mszę św. o godz. dziewiątej. Z Sanoka przyjeżdżał tu ksiądz, by dla chętnych odprawić nabożeństwo. Tak było do września 1939 roku, kiedy to doktor Domański, jako kapitan armii polskiej, został powołany na front. Dostawszy się do niemieckiej niewoli, kilka lat spędził w oflagach Murnau i Zwickau. Odjeżdżając na front, kazał swej rodzinie przenieść się z domu w Sanoku do sanatorium, gdzie miało być bezpieczniej. Tymczasem po 17 września 1939 r. San rozdzielił Sanok od Olchowiec, stając się granicą pomiędzy Generalną Gubernią a Rosją Radziecką. Żona doktora wraz z dziećmi po osłoną nocy przekradła się przez San do miasta i tu pozostała przez cały okres okupacji. Sanatorium zostało zajęte na koszary dla sowieckich pograniczników, którzy urządzili sobie w nim również składy umundurowania. Z tego okresu znane są tragiczne fakty strzelania do ludności przechodzącej przez San. Pewnego razu tuż przy kaplicy zamordowano dwóch Polaków, wśród których mieszkający niedaleko Tadeusz Poznański, rozpoznał swojego przyjaciela Gębalika z Lisznej. Ciała nieszczęślików rzucono przy wejściu do kaplicy, wówczas zamienionej już na warsztat szewski przez rosyjskich żołdatów. Ci właśnie „szewcy” spalili piękny drewniany ołtarz i figurę Matki Bożej zajmującą w nim centralne miejsce. Przyjaźń rosyjsko-niemiecka przetrwała tylko do czerwca 1941 roku. Wtedy to Niemcy ruszyli na podbój Rosji. Kilka zapalających pocisków wystrzelonych z Parkowej Góry w Sanoku w kierunku doskonale widocznego budyn-

ku sanatoryjnego spowodowało potężny pożar – długo płonęły walonki, papachy i kufajki złożone tu przez czerwonooarmiejców na letni sezon. Wypaliło się tym samym całe wnętrze i wyposażenie obiektu. Tymczasem kaplica, o dziwo, ucierpiała, ale ocalała, wciąż pozostając obiektem kultu dla kilkunastu okolicznych mieszkańców. Zaraz po wojnie wrócił dr Domański, ale sanatorium już odbudować mu nie pozwolono. Ruina stała się miejscem pozyskania cegły doskonałej jakości do budowy domów w Sanoku. Do dziś zachowała się jedynie dolna kondygnacja, która jeszcze po latach daje wyobrażenie o świetności tego obiektu. Należy wspomnieć, że wykonany wówczas wodociąg wciąż służy mieszkającym w okolicy ludziom. Doktor Domański, dopóki żył, zaglądał jednak „Pod Gaj” na swoje włości. Swego czasu powierzył nawet Tadeuszowi Poznańskiemu remont fragmentu dachu kaplicy. Stała się ona przez długi czas samotnym świadkiem dawnej świetności olchowickiego uzdrowiska. Końcem lat 80. XX wieku Nadleśnictwo Brzozów nabyło od spadkobierców dra Domańskiego 48 ha lasu, wraz ze stojącą na jego skraju kaplicą. Od tej pory znalazła się ona w oddziale leśnictwa Liszna. Leśniczy Marek Wilk postanowił odsłonić świątynię, gdyż w ciągu lat powojennych obrosła ona krzewami a rośliny zielone wdzierały się już niemal na schody. Miejscowi mieszkańcy jak zawsze przychodzą tu pomodlić się, przynosząc kwiaty i sprzątają. Leśniczyna Grażyna Wilk co roku tradycyjnymi metodami pierze i krochmali oryginalny, pochodzący jeszcze z lat przedwojennych obrus, przykrywający stolik w ołtarzu. W majowe wieczory słychać tutaj śpiew „majówki” na którą gromadzą się okoliczni sąsiedzi. Wiosną 2008 roku nadleśnictwo zaplanowało gruntowny remont kapliczki; uzupełnienie więźby dachowej i pokrycia, renowację tynków i uporządkowanie otoczenia. Na hasło „wyremontujemy kapliczkę w podsanockich Olchowcach”, które rzucili leśnicy z Nadleśnictwa Brzozów włączyły się władze miasta, dyrekcja sanockiego skansenu a także wiele życzliwych lu-

dzi. Owocem ich starań, prac i dofinansowania był piękny prezent w postaci odrestaurowanej kapliczki o jaki postarali się podkarpaccy leśnicy z okazji obchodzonego od 1933 roku dorocznego Święta Lasu które odbyło się w 28 czerwca 2012 roku. W uroczystej polowej Mszy św. której przewodniczył ks. Robert Wyczawski, proboszcz Parafii Wniebowstąpienia Pana Jezusa w Olchowcach, odprawionej właśnie przy tej kapliczce uczestniczyło wielu sanoczan, gości:

wśród nich władze miasta i powiatu a nade wszystko dyrektor RDLP w Krośnie, nadleśniczy z podległych dyrekcji nadleśnictw, prezesi kół myśliwskich oraz przedstawiciele służb mundurowych. Ks Jacek Michno, który wygłosił homilię, m.in. dziękował Panu Bogu za dar leśników w postaci tak pięknie odrestaurowanej kapliczki i zachęcił do odwiedzania tego niezwykłego miejsca ze swymi rodzinami i gośćmi. Prosił by mówić o ludziach, którzy na Bożą chwałę kiedyś zbudowali

tą kapliczkę a także o tych, którzy po latach przywrócili jej piękno. Minał właśnie rok, jak to cudowne, niepowtarzalne miejsce tętni osobliwą atmosferą i modlitwą a odwiedzający kapliczkę „Pod Gajem”, która jest perełką kultury sakralnej mogą odnaleźć tutaj ślady wiary naszych przodków.

Literatura:

Halina Martowicz

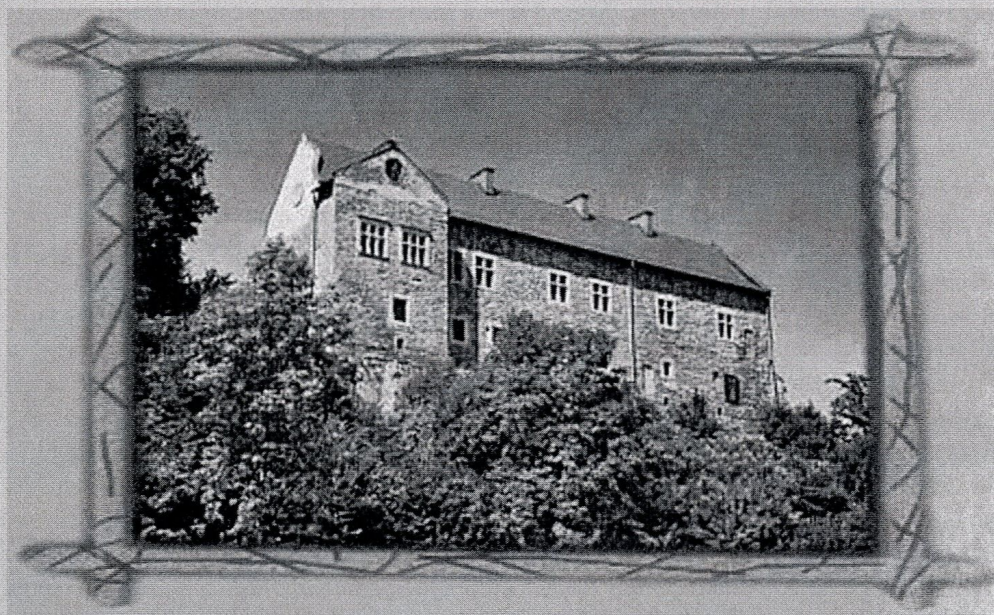
Marszałek E. Leśne ślady wiary.

s.31-35

Tygodnik Sanocki. Nr 26/2012

**MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SANOKU
FILIA NR 1 DĄBRÓWKA
FILIA NR 4 OLCHOWCE
ZAPRASZAJĄ
DO UDZIAŁU W KONKURSIE WAKACYJNYM
„W OGRODZIE CZASU”**

Honorowy patronat nad konkursem objął Dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku.



Konkurs adresowany jest do uczniów Szkół Podstawowych i Gimnazjalnych z terenu Sanoka i okolic oraz Przyjaciół Biblioteki.

Konkurs polega na (temat do wyboru):

- Praca pisemna – to opowiadanie pt. „Mój Sanok za 100 lat” (2 strony formatu A4)

- Praca plastyczna - Drzewo genealogiczne Królów Polskich lub swojej rodziny (dowolna technika i format) lub Pocztówka z Sanoka - z uwzględnieniem Zamku lub ulicy o królewskiej lub historycznej nazwie (technika dowolna, format A4)

Prace konkursowe należy składać u organizatora konkursu do **30 września br.** z załączoną metryczką (imię i nazwisko, klasa, szkoła, opiekun, telefon). Uroczyste rozstrzygnięcie konkursu odbędzie ok. **15 października br.** na sanockim zamku.

Organizatorzy zapraszają do udziału w konkursie.



**Komunikat Przewodniczącego
Komisji Episkopatu Polski ds. Misji
z okazji 14. Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa
21–28 lipca 2013 r.**



Umiłowani w Chrystusie Panu, Bracia i Siostry!

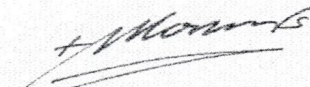
Tegoroczne hasło 14. Ogólnopolskiego Tygodnia św. Krzysztofa brzmi: „*Z wiarą niesiemy Chrystusa światu*”. Kierowcy, ich rodziny oraz wszyscy wierni mogą w tym tygodniu w sposób szczególny – modlitwą i ofiarą materialną – wesprzeć misjonarzy oraz misjonarki pracujących już w 97 krajach świata. Bez tej pomocy – zwłaszcza bez przekazywanych środków transportu – trudno sobie dzisiaj wyobrazić pracę misyjną. Dzięki ofiarności rodaków, ci spośród nas, którzy ofiarowali Bogu i bliźnim swoje życie, mogą docierać z Ewangelią aż po krańce ziemi.

Działalność misyjna to zadanie niezwykle ważne dla każdego chrześcijanina, gdyż wszyscy – na wzór Apostołów – posłani jesteśmy do świadczenia o Jezusie Zmartwychwstałym i głoszenia Dobrej Nowiny (Mt 28,19). Zwłaszcza teraz, w trwającym Roku Wiary, powinniśmy uczynić wszystko, aby jak pisze papież Benedykt XVI „*odzyskać radość płynącą z wiary*”, bowiem tylko w ten sposób uda nam się „*dostrzegać wciąż na nowo cuda, które czyni dla nas Bóg*” (PF, 15). Realizujemy w naszej ojczyźnie program duszpasterski pod hasłem: „*Być solą ziemi*” – słowa te zobowiązują współczesnych chrześcijan, by – jako misjonarze i misjonarki, a także świeccy uczestnicy dzieła misyjnego – kontynuowali zbawczą misję Jezusa. Taka intencja przyświeca również odbywającym się w tych dniach Światowym Dniom Młodzieży w Rio de Janeiro: „*Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*”.

Dlatego po raz kolejny zwracamy się z prośbą do wszystkich kierowców i korzystających z pojazdów, o solidarny udział w Akcji św. Krzysztof – 1 grosz za 1 kilometr bezwypadkowej jazdy, jako pomoc w zakupie misyjnych środków transportu. Zwracamy się wzorem lat ubiegłych i bardzo prosimy **Czcigodnego Księdza Proboszcza o ogłoszenie i zachęcenie wiernych** do złożenia ofiar na te cele. Więcej informacji można znaleźć na stronie www.miva.pl.

W ubiegłym roku dzięki ofiarom przekazanych z tej akcji zostało zakupionych 39 samochodów, 1 ambulans, 8 motocykli, 32 rowery dla katechistów, 1 silnik do łodzi i 1 łódź motorowa. Pojazdy te już służą polskim misjonarzom w krajach Afryki, Oceanii, Ameryki Łacińskiej oraz w Azji. **Z całego serca w imieniu polskich misjonarzy dziękujemy wszystkim kierowcom i dobroczyńcom za przekazaną pomoc i ofiary!** Niech prowadzą was słowa naszego Wielkiego Rodaka Bł. Jana Pawła II: „*Wiara umacnia się, gdy jest przekazywana*” (RMis2). **W tym ewangelicznym przekazywaniu wiary uczestniczcie swoją ofiarą**, gdyż dzięki wam wszystkim Chrystus jest blisko wiernych – w Eucharystii, w sakramentach, w każdej formie codziennej pomocy świadczonej potrzebującym na wszystkich kontynentach.

Tydzień św. Krzysztofa jest także odpowiednią okazją, by gorąco apelować i prosić wszystkich zmotoryzowanych o tak potrzebną większą rozważę na drodze, o roztropaną i bezpieczną jazdę, o większy szacunek do siebie nawzajem podczas podróży i na drogach. Wraz z polskimi misjonarzami i misjonarkami, zapewniamy o pamięci w modlitwie za wszystkich kierowców i darczyńców, którzy wspomagają w zakupie środków transportu na misjach. Do dalszego wspierania dzieła misyjnego Kościoła zachęcam Was słowami Papieża Franciszka: „*Bądźcie misjonarzami w duchu: wielkiej wspaniałomyślności, a także wielkiej pokory*”. Wszystkim z serca błogosławię: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.


+ Jerzy Mazur SVD

Przewodniczący
Komisji Episkopatu Polski ds. Misji

Warszawa – Ełk, 11 czerwca 2013 r.

Komisja Episkopatu Polski ds. Misji
MIVA Polska – środki transportu dla misjonarzy
ul. Byszevska 1, skr. poczt 112, 03-729 Warszawa 4
tel. 22/678-59-83 fax. 22/743-95-27 e-mail: biuro@miva.pl
nr konta PeKaO S.A. I O/Warszawa 69 1240 1037 1111 0000 0691 6802
www.miva.pl

Archidiecezja Przemyska
Wydział Duszpasterstwa Rodzin
37-700 Przemyski, ul. Ks. Piotra Skargi 6
REGON 040016820-00182
NIP 7952513816

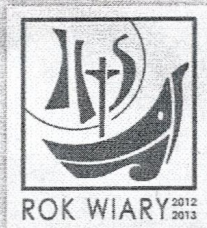
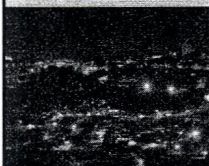
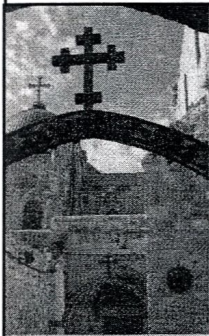
KOMUNIKATY do odczytania (wielokrotnego):

1. Studium Życia Rodzinnego Archidiecezji Przemyskiej zaprasza wszystkich chętnych do podjęcia nauki w nowym roku akademickim. Zgłaszać się mogą małżonkowie, osoby samotne oraz młodzież po maturze. Więcej informacji można uzyskać w kancelarii parafialnej oraz na plakacie w gablocie.
2. Duszpasterstwo Rodzin zaprasza na rekolekcje dla małżonków, które odbędą się w Miejscu Piastowym w dniach 9 – 11 sierpnia br. Zapewniamy opiekę dla dzieci. Informacje na plakacie.
3. Dnia 24 sierpnia 2013r. w Miejscu Piastowym odbędzie się "IV Podkarpackie Wesele Bez Toastu" – organizatorzy zapraszają chętnych do wspólnej modlitwy, wysłuchania ciekawych wykładów i przeżycia radosnej zabawy. Szczegóły na plakacie.

4. Przypominamy narzeczonym i ich rodzinom, że zgodnie z prawem obowiązującym w Archidiecezji Przemyskiej bezpośrednie przygotowanie do małżeństwa, czyli katecheza przedślubna, odbywa się tylko w Poradniach Życia Rodzinnego. Do poradni należy się zgłosić ok. 6 miesięcy przed ślubem. Zaświadczenia o ukończeniu tej katechezy wystawiają doradcy życia rodzinnego posiadający misję kanoniczną. Zaświadczenia wydawane przez inne osoby w domach prywatnych są nieważne.
5. Duszpasterstwo Rodzin z okazji roku wiary organizuje pielgrzymkę małżeństw i rodzin do Ziemi Świętej w terminach 10-18 lipca oraz 8-16 listopada br. Blizsze informacje i dane kontaktowe znajdziemy na folderach.

Wydział Duszpasterstwa Rodzin
Archidiecezji Przemyskiej

Dyrektor Wydziału
Duszpasterstwa Rodzin
Ks. Roman Wawro
ks. dr Roman Wawro



II PIELGRZYMKA

RODZIN

DO ZIEMI ŚWIĘTEJ

W ROKU WIARY

8-16 listopada 2013 r.

organizowana przez

Duszpasterstwo Rodzin
Archidiecezji Przemyskiej



PROGRAM:

8.11.2013

JAROSŁAW – PRZEMYŚL – BUDAPESZT

Zbiórka uczestników o godzinie

4:00 naprzeciw klasztoru oo. Franciszkanów w Jarosławiu.

5:00 pod pomnikiem Orłąt w Przemysku pakowanie bagaży i przejazd na lotnisko do Budapesztu, specjalnie zorganizowanym autokarem.

W programie przewidziano:

GÓRA BŁOGOSŁAWIENSTW • TABHA
• KAFARNAUM • JARDENIT

GÓRA TABOR • KANA • NAZARET • CEZAREA
WADI QELT • JERYCHO • MORZE MARTWE
• QUMRAN

JEROZOLIMA: GÓRA OLIWNA • GÓRA SYJON
DROGA KRZYŻOWA

BETLEJEM • EIN KAREM • YAD VASHEM
TEL AVIV • BUDAPESZT

CENA PIELGRZYMKI

2790 PLN

85 USD PŁATNE NA MIEJSCU PO PRZYLOCIE
(WSTĘPY I NAPIWKI)

200 PLN autobus na lotnisko w Budapeszcie
i z powrotem do Przemysła

KONTAKT:

Zgłoszenia przyjmuje

ks. Marek Machała 602 385 838

lub

Biuro Podróży Matteo Travel

504 189 508, 604 570 550

e-mail: biuro@matteotravel.pl

www.matteotravel.pl

16 Niedziela zwykła – 21.07.2013 r.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś na godzinę 17.30, zapraszamy na nabożeństwo różańcowe.
2. Od dziś do przyszłej niedzieli trwa Tydzień św. Krzysztofa, patrona kierowców i wszystkich użytkowników dróg. Dziś po każdej Mszy świętej modlimy się w intencji kierowców, ale ze względu na niemożliwość sprowadzenia przed kościół pojazdów, odmówimy modlitwy poświęcenia pojazdów i pobłogosławimy kierowców.
3. Przypomnimy jeszcze „Przykazania dla kierowców”, które przekazywaliśmy w ubiegłą niedzielę. Jesteś kierowcą na drodze i nie jesteś na niej sam. Ponad wszystkim jest Pan Bóg Twój, więc zawsze o tym pamiętaj:
 1. Nie będziesz egoistą na drodze.
 2. Nie będziesz ostry w słowach, czynach i gestach wobec innych ludzi.
 3. Pamiętaj o modlitwie i uczczeniu Św. Krzysztofa, kiedy wyruszasz w drogę – umiej też podziękować.
 4. Szanuj pieszych.
 5. Nie zabijaj – bądź trzeźwy.

6. Zapnij pasy – będziesz bezpieczny.
7. Nie bądź brawurowy w prędkości.
8. Nie narażaj siebie i innych na niebezpieczeństwo.
9. Pomagaj potrzebującym na drodze.
10. Przestrzegaj przepisy drogowe, szanuj pracę naszej Policji.

4. We wtorek, 23 lipca, przypada święto św. Brygidy Szwedzkiej patronki Europy. Patronami Europy są także święci: Benedykt, Cyryl i Metody, Katarzyna ze Sieny oraz Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein). Europa coraz bardziej się laicyzuje, wypiera wartości chrześcijańskie, a lansuje model liberalno laicki, gdzie nie ma miejsca dla Pana Boga, a przeciw Europe ma korzenie chrześcijańskie, ukształtowana została w oparciu o cywilizację łacińską.
5. W piątek, 26 lipca, wspomnienie św. Joachima i Anny – dzień szczególnej wdzięczności da rodziców i ludzi starszych.
6. Składamy serdeczne podziękowa-

nia tym wszystkim, którzy pielgrzymowali duchowo na Jasną Górę, do Częstochowy. Dziękujemy im za modlitwę, a także za materialne wsparcie. Pielgrzymi codziennie pamiętali o swoich dobroczyńcach. Dziękujemy także za świadectwo wiary naszych Parafian, którzy w liczbie 20 osób pielgrzymowali przed tron Jasnogórskiej Matki i Królowej przynosząc Jej swoje i nasze intencje.

7. Planowana jest II Pielgrzymka Rodzin do Ziemi Świętej w dniach od 8 – 16 listopada organizowana przez Duszpasterstwo Rodzin Archidiecezji Przemyskiej. Szczegółowe informacje można uzyskać w kancelarii parafialnej. Są także wydrukowane w naszej gazecie.

8. **Przypominamy także** komunikat Wydziału Duszpasterstwa Rodzin naszej Archidiecezji: (do odczytania podczas Mszy świętych):

Stróże Male

Dotychczas za meble do zakrystii złożono dwa tysiące sześćdziesiąt złotych i 50 groszy. Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania.

Intencje w tygodniu od 22 do 28.07.2013 r.

Poniedziałek – 22.07

- 6.30 o bł. Boże i opiekę Matki Bożej dla Renaty z okazji rocznicy urodzin
7.00 + Bronisława (f-greg.)
7.30 + ks. Jacek Matuszewski 5 r. śm.
18.00 + Augustyn (greg.)

Wtorek – 23.07.

- 6.30 + Stanisław
7.00 + Bronisława (f-greg.)
7.30 + Jan Kiełbasa int. od rodziny Mudryków
18.00 + Augustyn (greg.)

Środa – 24.07

- 6.30 ++ z rodziny Kiełarów: Helena, Julia, Marianna, Franciszek, Wacław
7.00 + Bronisława (f-greg.)

- 7.30 w intencji Krystyny z prośbą o bł. Boże, dary Ducha Św. i opiekę Matki Bożej
18.00 + Augustyn (greg.)

Czwartek - 25.07

- 6.30 o bł. Boże, łaski DŚ i opiekę MB dla kapłanów odwiedzających chorych z Najśw. Sakr.
7.00 + Bronisława (f-greg.)
7.30 + Jan Kiełbasa int. od rodziny Mudryków
18.00 + Augustyn (greg.)

Piątek – 26.07

- 6.30 + Janusz Żyłka
7.00 + Bronisława (f-greg.)
7.30 + Augustyn (greg.)
18.00 ++ z rodziny Kurasików

Sobota – 27.07

- 6.30 + Anna, Irena, Miłosław, Józef, Józefa (f), Helena
7.00 + Bronisława (greg.)
7.30 + Jan Kiełbasa int. od rodziny Mudryków
18.00 + Augustyn (greg.)

Niedziela – 28.07

- 6.30 za parafian
8.00 + Feliks Sobolak; + Wiktoria i Kazimierz Sobota
9.30 + Krystyna Milczanowska 5 r. śm.
11.00 + Anna
12.30 + Genowefa i Józef
18.00 + Bronisława (f-greg.)
20.00 + Augustyn (greg.)

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz **www.esanok.pl/kamery_sanok**

email: farasanok@interia.pl

Zródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

**Góra
Przemienienia**